



krótko

Msza z bezdomnymi

KATOWICE. Jubileusz świętowały Siostry Misjonarki Miłości Matki Teresy z Kalkuty w setną rocznicę jej urodzin. We Mszy św. odprawionej z tej okazji w katowickiej katedrze Chrystusa Króla wzięli udział metropolita katowicki abp Damian Zimoń, biskup pomocniczy Józef Kupny, liczni kapłani, uczniowie dwóch szkół noszących imię bł. Matki Teresy, a przede wszystkim bezdomni – podopieczni siostr. Siostra Dismas podkreśliła, że to nie siostry są darem dla bezdomnych, ale bezdomni są darem dla siostr. Misjonarki Miłości pracują w archidiecezji katowickiej od dwudziestu lat. Początkowo miały placówkę w Chorzowie, obecnie prowadzą ośrodek w Katowicach.

Biegiem do Warszawy

PIELGRZYMKĄ BIEGOWĄ wyruszyła 13 września spod pomnika przy kopalni „Wujek” w Katowicach do grobu błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie. W sztafecie wzięło udział 12 długodystansowców, którzy mieli do pokonania 320 km. Pomysłodawca i współorganizator biegu Marian Gruszka przypomina, że sztafeta jest organizowana od 2006 roku. Jej uczestnicy modlą się w dniu urodzin ks. Jerzego, 14 września, na jego mogile.

Odpust w sanktuarium w Pszowie

Klucz do raj



Abp Alfons Nossol z Opola, który po raz pierwszy gościł w Pszowie i metropolita katowicki abp Damian Zimoń modlą się w sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej

– Chrześcijaństwo to nie religia cierpiętnictwa
– mówił abp Alfons Nossol w Pszowie. – Dlatego w naszym ześwieczonym świecie nie możemy wołać: witaj smutku, ale witaj radości i nadziejo.

Jak co roku, w drugą niedzielę września mieszkańcy ziemi wodzisławskiej, rybnickiej i jastrzębskiej spotykają się w Pszowie, na odpuscie w sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej. Wielu z nich pielgrzymuje pieszo. W tym roku, 12 września do Pszowa przyszło 28 parafialnych grup pielgrzymkowych. Największa – z Biertułtów – liczyła 243 osoby. Tuż przed rozpoczęciem Eucharystii, której przewodniczył abp Damian Zimoń, do sanktuarium przybyła 70-osobowa grupa pątników z parafii Matki Bożej Częstochowskiej z Wilchw. Prawie połowę pielgrzymów stanowili mieszkańcy pogórniczego osiedla 1 Maja (należącego do parafii MB Częstochowskiej), na którym wiosną przyszłego roku rozpocznie się budowa nowego kościoła. Właśnie ta intencja przyświecała ich wędrówce.

Gościem tegorocznego spotkania u Matki Bożej Uśmiechniętej był abp Alfons Nossol z Opola. Przypominając historię pszowskiego sanktuarium zauważył, że leżące na pograniczu polsko-morawsko-czeskim, stało się miejscem pielgrzymek dla narodów słowiańskich i przybrało europejski charakter w czasach, gdy o Unii Europejskiej nikt nawet nie odważył się myśleć. – To sanktuarium jest specyficznym znakiem europejskiej nadziei i radości – mówił w homilii. Nawiązując do maryjnego charakteru odpustu zauważył, że najbardziej Bożym określeniem Maryi jest Jej tytuł Matki Najpiękniejszej Miłości. – Tylko miłość jest jedyną potęgą, która nie zniewala, nie pozwala człowiekowi skamienieć – mówił. – Miłość jest jedynym kluczem, który pasuje do drzwi raj. Nie prze-

kuwajmy go na dzidy, noże i inne narzędzia zadające ból. Nie wolno nam zapomnieć, że miłość jest najwyższym owocem wolności.

Abp Nossol dodał, że spoglądając na Matkę Bożą Uśmiechniętą, powinniśmy patrzeć na Nią jako na przyczynę Bożej radości, bo tylko ten, kto ma w sobie radość, potrafi jej ogień rozpaścić w innych. – Nie ma smutnego chrześcijaństwa – mówił. – Owszem, w jego centrum stoi krzyż, ale na Golgocie się nie mieszka, choć w życiu nie da się jej obejść. Ale o krzyż można się oprzeć, by iść za Chrystusem ku zwycięstwu.

Na zakończenie Mszy św. abp D. Zimoń, nawiązując do słów kaznodzieli zauważył, że miłość urzeczywistnia się w Kościele, rodzinie i szkole. Wspominał nowo budowane kościoły w Wilchwach, Biertułtowach i Rybniku. Zaapelował też o lepsze przygotowanie do sakramentalnego małżeństwa i życia w rodzinie, która jest „Boża i nasza”. Wskazując na katechezę szkolną jako przekaz miłości pytał, czym byłaby dziś polska szkoła bez katechezy.

Anna Burda-Szostek

Zmarł ks. Sławomir Jopek

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ.

Byłem zupełnie zaskoczony informacją o stanie zdrowia ks. Sławka, bo wcześniej nie chorował – mówi ks. Piotr Borkowy z parafii św. Wawrzyńca w Orzeszu. Śp. ks. Sławomir Jopek mieszkał tam w czasie studiów. – Dał się poznać jako człowiek bardzo otwarty i zaangażowany, chętny do wszelkiej pomocy – dodaje ks. Borkowy. Ks. Sławomir Jopek urodził się w 1977 r. w Jastrzębiu-Zdroju. W 2003 r. abp Damian Zimoń udzielił mu święceń kapłańskich w katowickiej katedrze. Już w czasie studiów w seminarium związał się z ruchem Odnowy w Duchu Świętym. Posługiwał



też na rekolekcjach dla ministrantów, Dzieci Maryi i Ruchu Światło-Życie, zwłaszcza Domowego Kościoła. Pracował w parafiach: św. Marii Magdaleny w Bełku, Ducha Świętego w Tychach, św. Herberta Biskupa w Wodzisławiu Śląskim, św. Barbary

w Bieruniu Nowym i Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu-Zdroju. Od 1 września przebywał na urlopie zdrowotnym. Zmarł 10 września w szpitalu w Chorzowie. Uroczystości żałobne odbyły się w kościele Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu, a następnie w parafii św. Józefa Rzemieślnika w Pustkowie w diecezji tarnowskiej. Tam też został pochowany.

Symposium liturgistów

KATOWICE. Fachowcy z dziedziny liturgiki z całej Polski 7 września zjechali do Katowic na 46. Symposium Wykładowców Liturgiki na Wydziałach Teologicznych i w Wyższych Seminarfach Duchownych. W spotkaniu uczestniczyli księża, siostry zakonne i osoby świeckie. Gościem spotkania był biskup legnicki Stefan Cichy. Witając uczestników spotkania, abp D. Zimoń, który wykladał liturgikę w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, mówił,

że przyszłość Kościoła będzie zależała od liturgii, bo tu rzeczywistość Boża jest najbliżej człowieka. Dodał, że silne śląskie parafie mają mocne tradycje liturgiczne. Z okazji 25-lecia sakry biskupiej liturgici wręczyli metropolicie Księżę Jubileuszową. Podczas trzydniowego sympozjum omawiano m.in. zagadnienia dotyczące święceń księży, uczestnicy odwiedzili również sanktuarium w Piekarach Śl. i nowoczesne kościoły w Tychach: pw. Świętego Ducha oraz bł. Karoliny Kózkówny.



Wśród gości spotkania był bp S. Cichy (pierwszy z prawej), przewodniczący Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski

Kultura w basenie



ALEKSANDRA MATYJCZYK-KOTULSKA

RYDUŁTOWY. Centrum Kultury powstało w byleż... krytej pływalni (na zdjęciu). Basen przeznaczony był do wyburzenia z powodu zniszczeń wywołanych uszkodzeniami górniczymi. Ostatnio pojawił się pomysł by obiekt przebudować na dom kultury. W efekcie powstała sala widowiskowa na 290 osób, kinowa na 128 osób, pomieszczenia gospodarcze, sala konferencyjna. Niebawem ma powstać klub fotograficzny. Przy budyn-

ku jest duży parking, który przyda się na pewno korzystającym ze znajdującego się blisko ośrodka zdrowia. Do końca roku zostanie także zbudowane rondo przy RCK. Ze starego basenu ostała się jedynie mozaika przedstawiająca pływaków. Pieniądze na przebudowę pochodzą z funduszy unijnych. Do końca września można wziąć jeszcze udział w konkursie na nazwę Rydułtowskiego Centrum Kultury.

Muzeum Długosza



MIROSLAW RZEPKA

Dowód osobisty i paszport z 1929 roku (z lewej) ks. Franciszka Długosza, z tyłu Gwiazda Górnos Śląska

STUDZIONKA. W parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny powstała sala pamięci poświęcona ks. Franciszkowi Długoszowi. To właśnie on zbudował przed wojną dom parafialny. Zamierzał spędzić starość w urzędzonym w nim mieszkaniu. Tam właśnie urządzono wystawę. Ks. Długosz był polskim patriotą, agitował do głosowania za Polską w czasie plebiscytu. Organizował życie społeczne na wsi. Został odznaczony Gwiazdą Górnos Śląską oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zginął w 1940 roku w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau. Wcześniej był proboszczem w Studzionce. Obecnie jego imię nosi osiedle

zbudowane na tzw. farskim polu. Mieszkańcy chętnie udostępnili pamiątki po dawnym proboszczu. Ekspozycja obejmuje zdjęcia, dokumenty, szaty i naczynia liturgiczne. Można zobaczyć także przedmioty codziennego użytku, którymi posługiwał się ks. Długosz: zastawę stołową, sztucce, naczynia.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka

Protest górników Kompanii Węglowej

Grożą strajkiem kroczącym

Z zatrudnionych w Kompanii Węglowej ponad 61 tys. osób do 2020 roku ma pozostać 43 tys.

– alarmują związkowcy. Przedstawiciele spółki zapewniają, że nie będzie zwolnień, a tylko mniej przyjęć do pracy niż odejść na emeryturę.

Związkowcy z 10 związków zawodowych, działających w Kompanii Węglowej, protestują wspólnie przeciwko strategii spółki. Powołali sztab centralny i lokalne sztaby protestacyjno-strajkowe we wszystkich kopalniach Kompanii. W przeprowadzonym 3 września wśród załóg kopalń referendum za strajkiem opowiedziało się 92,5 proc. głosujących. Jeśli do 17 września nie dojdzie do porozumienia z zarządem Kompanii Węglowej, to 20 września we wszystkich kopalniach i zakładach górniczych rozpocznie się tzw. strajk kroczący – 20 września kopalnie staną na 4 godziny na każdej zmianie, 4 października – na dobę, a 18 października – na 48 godzin. Związkowcy zaapelowali do wojewody śląskiego o dalszą mediację w sporze z zarządem firmy.

Związkowcy jedno

Trwający w Kompanii spór zbiorowy dotyczy utrzymania poziomu zatrudnienia, poziomu wynagrodzeń oraz gwarancji funkcjonowania kopalń. Sprzeciw związkowców budzi opracowany przez zarząd spółki projekt „Strategia rozwoju funkcjonowania Kompanii Węglowej SA w latach 2010–2015 z perspektywą do roku 2020”. Ich zdaniem, zakłada zamykanie kopalń, zwolnienia pracowników i likwidację tysięcy miejsc pracy.

Stanisław Kłysz, przewodniczący „Solidarności” w kopalni „Brzeszcze” i wiceprzewodniczący „S” w Kompanii Węglowej, zaznacza, że protesty nigdy nie zaczynają się bez powodu. – Związkowcy reprezentują pracowników. Działamy zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu spo-

rów zbiorowych. Jeśli pracodawca szuka oszczędności kosztem pracownika, mamy prawo się sprzeciwić – mówi. – Trudno się spodziewać, żeby związkowcy zgodzili się na zamrożenie płac, bo to faktycznie oznacza ich obniżenie. To pierwszy nasz postulat. Drugi to utrzymanie zatrudnienia, bo nie może tak być, żeby tam, gdzie ma pracować pięciu górników, pracowało trzech. Sprzeciwiamy się też likwidacji zakładów, do której dojdzie, gdy strategia będzie realizowana. Zwłaszcza że udowodniliśmy, iż stan finansowy spółki tego nie uzasadnia.

Kompania drugie

Stanisław Baran, dyrektor Biura Strategii Korporacyjnej Kompanii Węglowej, podkreśla, że strategia nie jest jeszcze obowiązującym dokumentem. – Wciąż dyskutujemy, zmieniamy, poprawiamy, więc na razie wszelkie komentarze dotyczą domniemań i przypuszczeń – mówi. – Poza tym doszło do wielu przekłamań w prasie. My nie mówimy o zwolnieniach grupowych czy o nagłym odejściu z górnictwa tysięcy ludzi. Przygotowujemy strategię działania na 10 lat. Za wcześniej na emocje, strategia stanie się dokumentem Kompanii dopiero wtedy, gdy przedstawimy ją na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, a ono ją zatwierdzi. Wtedy będzie można przesłać plan do zatwierdzenia właścicielowi spółki, czyli Ministerstwu Gospodarki.

Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej, odpiara zarzuty związkowców. – Nie ma decyzji o zamknięciu „Halemby”, my tylko mówimy, że ona przynosi straty – mówi. – Zmniejsze-



Górnicy organizują protesty przed siedzibą zarządu Kompanii Węglowej już od kilku miesięcy

nie wydobycia wynika z braku zamówień na węgiel. I na pewno nie będzie zwolnień! 14,5 tys. górników odejdzie do 2020 roku na emeryturę, a przyjmiemy w tym czasie 8,3 tys. osób, z tego

3 tys. absolwentów średnich i zawodowych szkół górniczych. Ponadto strategia przewiduje roczny przyrost płac w zależności od kondycji firmy.

Mirosław Rzepka

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Podziękowanie za udział w pogrzebie

śp.

KS. BERNARDA NIEMCĄ

KS. ABP. DAMIANOWI ZIMONIOWI,
WIKARIUSZOWI GENERALNEMU DIECEZJI FULDA
KS. CHRISTOFOWI STEINERTOWI,
KS. REKTOROWI DR. JERZEMU PALIŃSKIEMU;
BURMISTRZOWI KALBACH – DAG WEHNEROWI,
PARAFIANOM Z PARAFII MITTELKALBACH, NIEDERKALBACH,
VEITSTEINBACH/EICHENRIED, UTTRICHSHAUSEN I ORNONTOWIC;
DELEGACJOM Z PARAFII: ŚW. ANNY W KATOWICACH-NIKISZOWCU,
ŚW. BARBARY W BYKOWINIE, PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO
W PAWŁOWICACH ŚL. I ŚW. SZCZEPANA W BOGUCICACH;
KSIĘŻOM I WSZYSTKIM OBECNYM NA UROCZYSTOŚCI
POGRZEBOWEJ W ORNONTOWICACH.

Ojciec Walter Niemiec
oraz rodzeństwo Janusz i Renata z rodzinami

Rozpoczęcie nowego roku katechetycznego

Armia strażników prawdy

W archidiecezji katowickiej **pracuje 840 katechetów.** Większość z nich przybyła do katowickiej katedry na inaugurację roku katechetycznego.

Uroczystość odbyła się 11 września. Mszy św. przewodniczył metropolita katowicki abp Damian Zimoń. Przypomnił on, że katecheci są posłani, by w imieniu Kościoła uczyć i dawać świadectwo wiary. – Jesteście armią, która w procesie wychowania stoi na właściwych pozycjach – podkreślił arcybiskup.

Katecheza powróciła do szkół 20 lat temu. – Dzisiaj szkoła jest miejscem ciągłych zmian i poddaje się ogólnemu trendowi, głoszącemu, iż szkoda czasu na refleksję – powiedział ks. Jacek Błaszczok z Wydziału Katechetycznego katowickiej Kurii Metropolitalnej. – Tymcza-

sem katecheza ma charakter refleksyjny, odwołuje się do wartości, proponuje takie, które są dla człowieka na pewno dobre. To jest trudne, gdyż świat traktuje dzisiaj wartości w sposób użytkowy.

– Najważniejsze jest dostosowywanie katechezy do wyzwań współczesności – zaznaczył ks. prof. Piotr Tomasiak z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mówił on do śląskich katechetów o współczesnych wyzwaniach dla katechezy oraz odnowionych dokumentach programowych nauczania religii w szkole. – 20 lat temu, a nawet 10 lat temu młodzież była zupełnie inna niż teraz. Inna była też sytuacja społeczna. Te zmiany trzeba dostrzegać i dostosowywać język katechezy do mentalności odbiorców, ale pozostawić niezmienną prawdę Ewangelii.

Felicja Wojaczek z Raszczyc katechizuje od 21 lat. – Możemy w naszej pracy wykorzystywać pomoce dydaktyczne, którymi dysponuje szkoła – mówi. – Nawet przy najlepszych chęciach w małej parafii nie byłoby możliwe wyposażenie



MIROSLAW RZEPKA

Katecheci z archidiecezji katowickiej modlili się 11 września o dobry rok katechetyczny 2010/2011

salek np. w pracownię komputerową, z której możemy korzystać w szkole.

– Młodzieży daje się dzisiaj poczucie wolności, odpowiedzialności za siebie i cały świat, a to są osoby dopiero na etapie formowania – mówi Andrzej Hołdan, katecheta z Gimnazjum nr 3 w Katowicach i doradca metodyczny. – To utrudnia katechizowanie, wymaga indywidualnego podejścia do każdego ucznia. Ale to ma sens i warto się starać, bo uczniowie, którzy zostaną przez nas dobrze uformowani, docenią to w dorosłym życiu.

Mirosław Rzepka

■ R E K L A M A ■

Starych kościółków czar

Jeśli ślub, to najlepiej w miejscu tak niepowtarzalnym, jak cały ów jedyny w życiu dzień. Nic dziwnego, że od wiosny do jesieni prawdziwe oblężenie nowożeńców przeżywają drewniane kościółki. Krótkie chwile spędzone na ślubnej ceremonii albo podczas szybkiej wizyty turystycznej to niewiele, ale mogą one być okazją, by bardziej świadomie popatrzeć na te świątynie, bo każda z nich to perełka wśród zabytków.

Już z daleka możemy dostrzec cechę typową tylko dla śląskiej odmiany kościołów drewnianych: dach nad prezbiterium obniżony w stosunku do nawy (nie zobaczymy tego w typie małopolskim czy wielkopolskim, a i u nas wyjątkowo w Jastrzębiu-Zdroju). Oczywiście tym, co z daleka pozwala rozpoznać świątynię, jest wieża. Często z zewnątrz pokryta, jak ściany nawy, gontem, wewnątrz ujawnia pewną odmienną. Nawę i prezbiterium stawiano tak, jak po prostu w wiejskich chałupach, w konstrukcji zrębowej, bele drewna układane jedne na drugich, ząbwiąjące się na rogach, widzimy często pod okalającymi kościół daszkami, czyli sobotami. Wieże natomiast mają cztery pionowe, lekko nachylone, słupy narożne, utrzymujące całą tę konstrukcję słupową. Najwyższa część wieży, izbica – jakby nałożone na wieżę piętro – sugeruje pochodzenie najpewniej od średniowiecznych fortyfikacji. Z pozoru podobne, wieże są jednak rozmaite – zwłaszcza wieńczący

je hełm ma kształt albo baniasto-cebulasty, typowy dla baroku, albo prostszy, namiotowy, pozostałość po średniowieczu. Bywa też, że wieża, nietypowo, stoi zupełnie oddzielnie od świątyni – tak jest u św. Mikołaja w Łące.

Naturalnie we wnętrzu naszą uwagę przykuwa ołtarz, ale po chwili rozglądamy się: co nadaje klimat wnętrzu? Niekiedy prostota nagiego drewna ścian, czasem rozbudowane sceny (np. w Łaziskach Rybnickich), gdzie indziej polichromia patronowa – gęsty ornament malowany na ścianach za pomocą zazwyczaj skórzanych szablonów, czyli patronów (np. u świętego Wawrzyńca w Chorzowie). Naszą uwagę powinna jeszcze przykuć, o ile jest, belka tęczowa między nawą, a prezbiterium. Choć ma za zadanie sztywno łączyć przeciwległe ściany, stała się okazją do popisu dla cieśli, malarzy i rzeźbiarzy. Niekiedy bardzo ozdobna dźwiga na sobie krzyż i stojących przy nim świętych: Maryję i Jana.

Drewniane kościółki budzą zachwyt podsyty tęsknotą za życiem spokojniejszym niż nasze. Im więcej jednak będziemy o nich wiedzieć, wchodząc do nich, tym łatwiej będzie nam to piękno kontemplować.

Sylwester Strzałkowski
Radio eM

Audycja „Ślakiem drewnianych kościołów” emitowana jest w **Radiu eM 107,6 FM** w każdą sobotę o godz. 18.15 i w poniedziałek o godz. 14.00 (powtórka).



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Śląskie.
Pozytywna energia

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007–2013

Stowarzyszenie na rzecz Niepełnosprawnych „Spes”

Nadzieja na dom

W Stowarzyszeniu „Spes” od lat emocje rozpala piosenka grupy Pod Budą. Bo ta piosenka opowiada o **marzeniu, które wreszcie zaczęło się spełniać.**

Marzenie sięga jeszcze lat 80. ubiegłego wieku. Przy kościele Misjonarzy Oblatów w Katowicach-Koszutce spotykała się wtedy grupka wolontariuszy oraz niepełnosprawna intelektualnie młodzież. W tym samym czasie jak grzyby po deszczu rosły w różnych częściach świata kolejne domy Arki dla osób upośledzonych oraz ich asystentów. A twórca placówek Jean Vanier powtarzał: „Jesteśmy razem, dla siebie nawzajem”. – Gdybyśmy tak też mieli własny dom. Zamieszkalibyśmy z podopiecznymi, gdy kiedyś zabraknie im bliskich... – rozmyślali wolontariusze w Katowicach. Chociaż niepełnosprawna młodzież dorosła, a skład wolontariuszy nie raz się zmieniał, myśl o domu pozostała.

Krok do przodu

– Chcemy, aby ten dom był wspólnotą życia z osobami upośledzonymi umysłowo – opowiada Grzegorz Sikora. – Na pewno więc nie będzie przypominał instytucji z podziałem na pensjonariuszy i opiekunów. Ważne, że osoby niepełnosprawne, które znamy od tylu



ROMAN KOSZUTKI

– Staram się asystować Eli w codziennych czynnościach na tyle, na ile to konieczne – mówi Monika Pinkowska (z lewej)

lat, po stracie bliskich wciąż będą z nami – dodaje. Małymi krokami Stowarzyszenie „Spes”, którego łacińska nazwa oznacza nadzieję, realizuje swoje założenia. W tym roku jedna z byłych wolontariuszek przejęła opiekę prawną nad niepełnosprawną znajomą. Od dwóch tygodni mieszkają razem w jednym z katowickich bloków. Monika Pinkowska na zajęcia w świetlicy terapeutycznej na Koszutce trafiła 13 lat temu. Tam poznała Elę Hagno. – Na początku mój wolontariat niewiele miał wspólnego z altruizmem – śmieje się Monika. – Przy osobach z upośledzeniem czułam się po prostu swobodnie. Nikt mnie nie oceniał, ani nie stawiał wymagań. W przeciwieństwie do tego, jak bywa w relacjach z osobami pełnosprawnymi – wspomina.

Po śmierci rodziców Eli pojawiła się myśl, by pozostała ona z kimś, kogo dobrze zna. Droga do tego, by trafiła pod opiekę kole-

żanki ze „Spesu” była jednak długa. – Zmagalam się z tą myślą. Przyzwyczaiłam się, że nie muszę być za nikogo odpowiedzialna, że mogę robić to, co chcę – opowiada katowiczanka. – W którymś momencie pomyślałam, że życie z Elą nie jest dla mnie. I wtedy zrozumiałam, jak bardzo osoby niepełnosprawne są odrzucane. Bo jeśli nawet ja, która od tylu lat spotykam się z nimi, teraz spycham Elę na bok... – urywa Monika. – Podjęłam decyzję na tak.

Parę jabłek i trochę chleba

„Zamieszkamy pod wspólnym dachem...” – gdy wolontariusze i niepełnosprawni uczestnicy świetlicy „Spes” śpiewają utwór Andrzeja Sikorowskiego, widać w ich oczach błysk. – Posadzimy przed domem kwiaty, przyniesiemy suche drzewo, parę jabłek i trochę chleba – cytuje z pamięci kolejne fragmenty piosenki Monika. – Tych prostych słów

doświadczamy właśnie teraz. Staram się asystować Eli w codziennych czynnościach tylko na tyle, na ile to konieczne. Ela i Monika mieszkają z jeszcze jedną wolontariuszką „Spes”. – Jest z nami też Forest, czyli nasz pies – mówią koleżanki. – Razem jeździmy do pracy na warsztaty terapii zajęciowej, robimy zakupy, gotujemy, chodzimy nawet na mecze żużla. A ostatnio Ela wieczorem zawołała nas na modlitwę. Zwyczajnie. Tak właśnie wyobrażamy sobie w przyszłości życie w naszym domu wspólnoty – stwierdza Monika. Patronujące przedsięwzięciu stowarzyszenie wciąż poszukuje działki pod budowę domu. Nie wyklucza również, że zaadaptuje istniejący już budynek. Nie wiadomo jeszcze, czy taki dom będzie miał status mieszkania chronionego czy domu pomocy społecznej. – Niestety niektórzy urzędnicy w naszym pomysłu nie dostrzegają niczego atrakcyjnego. A fakt, że mieszkańców domu miałyby łączyć tak głębokie więzi, budzi nawet ich niepokój – mówi Grzegorz Sikora. – Dlatego rozważamy też powołanie prywatnego stowarzyszenia wiernych – dodaje.

Członkowie „Spesu” podkreślają, że nie uda się stworzyć wspólnoty domu bez osób gotowych w niej zamieszkać. – Dlatego tak ważne są sobotnie spotkania w świetlicy terapeutycznej. 16 lat temu w tym miejscu obudziło się we mnie powołanie do pracy z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Może ktoś poczuje tam powołanie, by zamieszkać w naszym domu – mówi Joanna Mazurek.

Piotr Sacha

■ R E K L A M A ■



**SŁUCHAJ WIADOMOŚCI
Z WIARĄ na wiara.pl
i w Radiu eM 107,6 FM**

Jubileusz Technikum Górniczego w Rybniku

Tygiel talentów



ANNA BURDA-SZOSTEK

Ta szkoła była **szttygarskim zagłębiem dla górnictwa na Śląsku.**

Wykształciła ponad 30 dyrektorów kopalń.

W tym roku rybnickie Technikum Górnicze obchodzi 60-lecie istnienia.

Mieszkający dziś w Krakowie prof. Wacław Trutwin, członek Polskiej Akademii Nauk, wykładowca na AGH, chodził do klasy, która jako pierwsza, w 1952 r., zdała maturę w Technikum Górniczym. Kiedy powstawało, uczył się już w LO. – Pewnego dnia do szkoły przyszedli nauczyciele z technikum i przedstawiciele Rybnickiego

Zjednoczenia Węglowego, zachęcając nas do przejścia do nowej szkoły. Zastanawiałem się nad taką decyzją, a wtedy tata powiedział mi: „Synku, na Śląsku żyjemy z górnictwa i tam jest przyszłość” – wspomina. Wraz z panem Wacławem do nowej szkoły przeszła wtedy cała jego klasa – ponad 30 chłopaków. – To były czasy – wzdycha Eugeniusz Krzyżak, szkolny kolega pana profesora. – Każdy z nas dostawał stypendium Ministerstwa Górnictwa, miesięcznie ok. 300 zł (średnia, miesięczna pensja wynosiła ok. 1 tys. zł.) A po ukończeniu szkoły mieliśmy gwarancję zatrudnienia.

Zemsta za dwie

Jolanta Kosok przez blisko 40 lat uczyła w technikum matematyki. W 1963 r., kiedy rozpoczynała pracę, była pierwszą kobietą, która uczyła tu tego przedmiotu. – Klasa liczyła wtedy 50 uczniów. Nie było

łatwo zdyscyplinować taką grupę – wspomina. – Dlatego trzeba było utrzymać taki trochę wojskowy

Najstarsi absolwenci Technikum Górniczego – matura w 1952 r. Od lewej: Eugeniusz Krzyżak, Konrad Solich, prof. Wacław Trutwin, Roman Pustołka i Wacław Zajac

dryl. A po dziesięciu latach pracy wystarczyło, że wchodząc do klasy, tylko spojrzawszy na uczniów i już była cisza jak makielem zasiał – śmieje się. Najmilej wspomina klasy z lat 70. i 80. – Górnictwo dawało wtedy bardzo dobry

zarobek, a szkoła bardzo dobry tytuł technika górnika – mówi. – To była taka sztygarka dla górnictwa. – Na jedno miejsce w szkole przypadało kilku chętnych. Pani Jolanta uczyła także w szkole wieczorowej, gdzie wszyscy uczniowie (pracownicy śląskich kopalń) byli dwa razy starsi od niej. – To byli bardzo kulturalni i zdolni panowie – mówi. – Mieli lepsze wyniki w nauce niż uczniowie klas dziennych, choć nieraz ze zmęczenia zasypiali na lekcjach. Pani Jolanta była wymagającym pedagogiem. – Kiedyś się wściekłam, bo jedna z klas w ogóle nie przykładała się do nauki. Na półroczce wystawiłam dwadzieścia ocen niedostatecznych – mówi. – Wtedy jeden z uczniów, a był to stan wojenny, napisał na mnie donos do władz, że nie podoba mi się Jaruzelski. – Na szczęście nie miałam z tego powodu nieprzyjemności.

Wiązanie krawata i budowa kościoła

W ciągu 60 lat rybnicki „Tygiel”, bo tak od skrótu TG – Technikum Górnicze – nazywana jest szkoła, wykształcił blisko 19 tys. uczniów. Wśród nich ponad 30 dyrektorów kopalń, 269 policjantów, 4 pastorów i 29 księży katolickich. Jeden z nich, ks. Edward Kopka, w 1990 r. wrócił do szkoły jako katecheta. – Rybnickie technikum dawało nie tylko dobre wykształcenie, ale pomagało także w codziennym życiu – mówi. – Ja nauczyłem się tam np. wiązania krawata, który obowiązywał do szkolnego garnituru. A już później, kiedy byłem księdzem, wiedza techniczna nabyta w szkole przydała mi się przy budowie kościołów. Dziś w Zespole Szkół Technicznych, w którego skład wchodzi Technikum Górnicze, pod okiem 127 nauczycieli kształcą się 1500 uczniów. Szkoła podpisała też porozumienie z Kompanią Węglową, dające absolwentom gwarancję zatrudnienia po ukończeniu nauki. Dlatego chętnych nie brakuje. W 2008 r. powstało Stowarzyszenie Wychowanków i Przyjaciół Technikum Górniczego, do którego należy 185 osób. 25 września br. dyrekcja szkoły wraz ze Stowarzyszeniem organizują jubileusz 60-lecia placówki. Rozpocznie się on Mszą św. w bazylice św. Antoniego. Po niej w Rybnickim Centrum Kultury wystąpią m.in. Kapela ze Śląska im. Józefa Poloka (nieżyjący już artysta był absolwentem „Tygla”) oraz Kabaret Młodych Panów. Jeden z nich – Łukasz Kaczmarczyk – także ukończył rybnickie Technikum Górnicze. **Anna Burda-Szostek**

zaproszenia

Festiwal religijny

ŻORY. 23 września, w ramach Festiwalu Twórczości Religijnej, w Domu Kultury odbędzie się wieczór autorski ks. prof. J. Szymika. **24 września**, w kościele św. Stanisława Biskupa w Suszcu – koncert muzyczny, zaś **25 września**, w kościele św. Stanisława w Żorach

– koncert finałowy. Początek imprez o godz. 19.00.

Dni Duchowości

KATOWICE. Od 28 do 29 września, w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym – VI Dni Duchowości. Program na stronie: www.seminarium.katowice.pl.

listy

list@goscniedzielny.pl



Pomoc dla lekarki

Bardzo prosimy o pomoc dla pani doktor Barbary Sanetry-Pusz. Lekarka choruje na raka. Koszty leczenia wynoszą kilka tysięcy złotych miesięcznie. Pieniądże są potrzebne na zakup leku

onkologicznego. Wpłaty prosimy kierować na konto Caritas Diecezji Gliwickiej: BANK PEKAO S.A. I o/Gliwice, numer konta: 57 1240 1343 1111 0010 0216 7128, KRS 0000247809, dopisek: „Barbara Sanetra-Pusz”.

Pacjenci

Uliczny skrzypek w Katowicach

Kasa to nie wszystko

Pan Władysław Tomczyk od kilku lat gra w Katowicach. O wyjątkowości ulicznego skrzypka świadczy **nie tylko posiadanie kasy fiskalnej, ale także jego niezwykła historia.**

Wykształcony właściciel trzech kiosków nigdy nie przypuszczał, że kiedyś zbankrutuje. Jednak jego biznes upadł, a on w krótkim czasie przeszedł z dobrobytu w biedę. – Myślenie, że należy brać los w swoje ręce, jest błędne. Nie zapominajmy o Bożej Opatrzności – przestrzega pan Władek. – Jak mawiała moja mama: „Bez Boga ani do proga. Kto w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi”. Kiedyś nie traktowałem tych słów poważnie, ale teraz, po tak wielu doświadczeniach, jestem przekonany, że mama miała rację.

Upadłem na samo dno

Przed bankrutem pan Władek miał dziwny sen. – Śniło mi się, że przychodzę do jednego z moich kiosków, a tam za ladą stoi obcy człowiek i uważa się za nowego kierownika. – opowiada. – Kazał mi wyjść i powiedział, że to miejsce nie należy już do mnie. Nie sądziłem, że ten sen się spełni. W szybkim czasie pan Władek zaczął bankrutować. – Musiałem zwolnić swoich pracowników, w końcu sam stanąłem za ladą – opowiada. – Niestety, i tak kosztowały większe niż zyski. Wyrejestrowałem działalność, a przez swoje zaniedbania w Urzędzie Pracy utraciłem ubezpieczenie. Upadłem na samo dno. Pan Władek nie miał pieniędzy na nic, nawet na jedzenie. – Z szefa stałem się nikim – wspomina. – Pozostało mi żebranie i zbieranie złomu.



Pana Władka można spotkać od 10.30 do 14.00 pod katowickim wiaduktem, koło kina Rialto

Ukojenie znalazł w Bogu. – Poszedłem do kościoła i modliłem się – opowiada. – Ta modlitwa nie była wypełniona goryczą i żalem, przeciwnie – dziękowałem Panu Bogu za czasy dobrobytu i prosiłem o Jego dalszą opiekę.

Z k(l)asą...

Z czasem w głowie pana Władka pojawił się nietypowy pomysł. – Przypomniałem sobie o moich skrzypkach. Kiedyś na giełdzie pewien kupiec dał mi je w zamian za książkę. Leżały na strychu, zakurzone, bez strun. Oddałem je do naprawy i zacząłem grać. Pamiętałem co nieco z nauki w szkole średniej. Od tego czasu grywam nie tylko w Katowicach, ale także przy kramach na odpustach parafialnych.

Rok temu założył własną działalność gospodarczą. Posiada kasę fiskalną i wydaje paragon każdemu, kto wrzuci pieniądze do jego puszkki. Bez wątplenia jest to pewne utrudnienie dla pana Władka, ale od kiedy sprawę nagłośniły media, kasa okazała się źródłem

zainteresowania. – To niepozorne pudełko dało mi rozgłos – cieszy się skrzypek. – Chyba sobie na to nie zasłużyłem. Pani Helena Andres sprzedaje pieczywo w pobliżu grającego skrzypka. – Uważam, że takiego człowieka jak pan Władek należy stawiać za wzór wszystkim ludziom – mówi. – Pamiętam, jak miał on jeszcze swoje kioski. Gdy zaczął tu grać, nie wiedziałam, że jego działalność upadła. Myślałam, że robi to dla przyjemności. Przy okazji ulicznego muzykowania do skrzypka podchodzi wielu ludzi, aby porozmawiać. Do dziś

wspomina rozmowę z byłym więźniem, kobietą chorą na raka, niewidomym i mężczyzną, któremu groziła eksmisja. Wszyscy nauczyli go myśleć pozytywnie. Często ludzie proszą go także o modlitwę.

Mam za co dziękować

Jest wielu ludzi, którym pan Władek wiele zawdzięcza. Wśród nich są też księża, którzy, jak uważa pan Władysław, przypominają o miłosierdziu Bożym i miłości społecznej. Gdy zbankrutował, obawiał się reakcji sąsiadów i znajomych. Na szczęście nie spotkał się z kpiną, ale z pomocą i współczuciem. Ludzie dają mu paczki, ubrania, a znajomy lekarz proponuje darmowe badania. Gdy nadeszła zima, jeden ze znajomych, niczym Święty Mikołaj, przywiózł mu węgiel. Wszystko bezinteresownie.

Pan Mirosław Strychariski, muzyk, postanowił napisać wiersz o panu Władku. – Skrzypek pod mostem, to nie na dachu. Przystań, posłuchaj brachu – recytuje. – Uważam, że warto mówić głośno o takich uczciwych ludziach. Czasem przynoszę mu nuty – mówi muzyk.

Mimo życiowych problemów pan Władek jest szczęśliwy. – Jestem zdrowy, mam ręce i mogę grać. Nie każdy ma tyle co ja. Trzeba nauczyć się doceniać każdy dar, nawet najdrobniejszy, a wtedy dostrzeżemy Bożą opiekę.

Czy łatwiej wierzyć w trudnych chwilach? Po chwili zastanowienia pan Władek odpowiada: – Lepiej wierzyć w łatwych i nie czekać na te trudne.

Ewa Szostok

■ R E K L A M A ■

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego

prowadzi II nabór kandydatów
na studia niestacjonarne (zaoczne)
na kierunku teologia, specjalność nauczycielska.

Zapisy trwają do dnia 24.09. br.

Szczegółowe informacje dostępne są w dziekanacie (tel. 32 356 90 56)
i na stronie internetowej wydziału (www.wtl.us.edu.pl).

Bogumił Kobiela w Galerii Artystycznej

Bobek i Katowice

Bogumił Kobiela i Zbigniew Cybulski byli przyjaciółmi. Teraz w katowickiej Galerii Artystycznej ich popiersia znalazły się obok siebie.

Najpierw w Galerii Artystycznej na Koszutce stanęła płaskorzeźba Zbigniewa Cybulskiego. Teraz, sześć lat później, w galerii upamiętniającej wybitne postacie związane z Katowicami odsłonięto popiersie Bogumiła Kobieli. Cybulski i Kobiela byli przyjaciółmi, obaj zginęli tragicznie. – Cieszę się, że Bobek znalazł się w Katowicach obok swojego przyjaciela Zbyszka Cybulskiego, znów będą blisko siebie – powiedział w czasie uroczystości Marek Kobiela, brat aktora.

Niewiele osób wie, że Bogumił Kobiela, znakomity aktor komediowy, którego kilka ról – w tym najważniejsza z „Zezowatego szczęścia” Andrzeja Munka, gdzie



Cieszę się, że Bobek znalazł się w Katowicach obok Zbyszka Cybulskiego. Znowu będą blisko siebie – powiedział Marek Kobiela, brat aktora

zagrał Jana Piszczyka – na zawsze weszło do historii polskiego kina, był blisko związany z Katowicami.

– Kobiela był synem Ludwika Kobieli, nauczyciela, folklorysty

i pisarza, osiadłego w Katowicach. Ojciec aktora zmarł przedwcześnie w wielu zaledwie 48 lat, a jego grób znajduje się na cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza w Katowicach – mówi historyk kina Jan Lewandowski, autor broszury poświęconej Kobieli. – Kobielowie mieszkali w domu przy ulicy Poniatowskiego 22 i należeli do katowickiej elity okresu międzywojennego. W Katowicach Bogumił spędził najwcześniejsze lata. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika. Po wyjeździe na studia do Krakowa i później często wracał do Katowic, gdzie pozostała najbliższa rodzina, matka i brat. Nieraz ze swoim przyjacielem Zbyszkiem Cybulskim, który miał tu też rodzinę. Przez wiele lat wysyłał listy do matki, zawiadamiając ją o swoich sukcesach i troskach.

Wiele dokumentów, fotografii i listów zgromadzonych przez najbliższą rodzinę artysty, z których część nigdy dotąd nie była publikowana, można zobaczyć w Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach, gdzie otwarto wystawę „Bogumił Kobiela nieznaną”.

Edward Kabiesz

Muzeum Archidiecezjalne

Olejne wspomnienia

W przestrzeni Galerii Fra Angeliko obrazy Andrzeja Kuczoka emanują ciepłem i spokojem. Niejednoznaczne, nieco niewyraźne kształty, zmuszają widza do samodzielnego poszukiwania znaczeń.

Wystawa „Echa” potrwa w Muzeum Archidiecezjalnym do 26 września. Prezentowane obrazy są jakby wynikiem wspomniania obejrzanych krajobrazów, przeczytanych książek, spotkanych ludzi. – To bardzo dobre malar-

stwo naszego rodzimego artysty, które z pewnością warto zobaczyć – ocenia ks. Henryk Pyka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego.

Urodzony w Chorzowie artysta uprawia nie tylko malarstwo, ale także rzeźbę, grafikę i sztukę sakralną. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, Paryskiej Akademii Artystów Europy Centralnej oraz Stowarzyszenia Chorzowskich Artystów Plastyków. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jest laureatem nagród w malarstwie, grafice, plakacie i pedagogice. **mr**

Na wystawie Andrzeja Kuczoka nie zabrakło również obrazów o tematyce religijnej



TVP KATOWICE

■ niedziela 19.09

07.45 Koncert życzeń 08.45 Olimpiada Bolka i Lolka 17.00 Sława i chwała (2) – serial 17.55 Pogoda 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Lata lecą 18.30 Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Śladem kardynała Ratzingera 19.45 Kongres Kultury 2 21.45 Aktualności 21.55 Pogoda 22.00 Hat-trick 22.15 Sport

■ poniedziałek 20.09

17.00 Program publicystyczny 17.20 Ślązaków portret własny 17.55 Pogoda 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Forum regionów 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Desperaci. Straż – serial dokumentalny 19.45 Kongres Kultury 2 19.50 TVP Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ wtorek 21.09

17.00 Program publicystyczny 17.20 AgroRynek 17.45 Relacje 17.55 Pogoda 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Nasz reportaż 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Program publicystyczny 19.45 Kongres Kultury 4 19.50 TVP Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ środa 22.09

16.00 Mecz Unia Racibórz – Brendby Kopenhaga 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Magazyn Reporterów TVP Katowice 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 AgroRynek 19.45 Kongres Kultury 5 19.50 TVP Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ czwartek 23.09

17.00 Jasny horyzont 17.10 Atelier – lekcja rysunku 17.20 Szlakiem zabytków techniki 17.40 Zaklinacz czasu – reportaż 17.55 Pogoda 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Pomysł na weekend 18.15 Cogito 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Dar muzyki – Estonia 19.45 Kronika Zawiercia 19.50 TVP Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ piątek 24.09

17.00 Kronika miejska – Siemianowice Śląskie 17.10 Magazyn 17.40 Era kobiet 17.55 Pogoda 18.00 Aktualności Flesz 18.05 Pomysł na weekend 18.15 Co słychać u... 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Trudny rynek – program publicystyczny 19.50 TVP Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ sobota 25.09

07.45 6 milionów sekund – serial 08.20 Muzyczny Mix 8.45 Olimpiada Bolka i Lolka 17.00 Śląska lista przebojów 17.20 Spotkania z mistrzem 17.55 Pogoda 18.00 Flesz Aktualności 18.05 Tajemnice historii – Wampirzyca z Wodzisławia 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności – Pora na kulturę 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Śląsk jest piękny 19.45 Muzyczny Mix 21.45 Aktualności 21.55 Pogoda 22.00 Sport